Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. **SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE** 5 gr.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

RADAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. || REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok II. | Czwartek 28-go stycznia 1932 roku. | Nr. 22.

Z SEJMU.

WARSZAWA. Wczorajsze obrady sejmowe były poświęcone sprawom, niewywołującym nagół silniejszych sprzeciwów i nieporozumień.

Nasamprzód ślubowanie poselskie złożył nowy poseł komunistyczny, Rosenberg, poczem izba przyjęła w trzeciem czytaniu nowelę do dekretu Prezydenta o utworzeniu przedsiębiorstwa państwowego P. K. P. — następnie przystąpiono do ratyfikacji umów międzynarodowych. Ratyfikowano umowy: o traktowaniu jeńców wojennych, o ochronie ptaków, pożytecznych dla rolnictwa, o zmianie tekstu legitymacji dla komiwojażerów w Polsce i Czechosłowacji, o układzie handlowym między Polską a Indjami, o umowie, dotyczącej ubezpieczenia społecznego między Polską a Niemcami.

Zkolei przyjęto ustawę o projekcie ustawy o rybołóstwie, poczem izba przystąpiła do rozpraw nad sprawozdaniem komisyj regulaminowej, dotyczącem wydania posłów: J. Mazura i St. Daneckiego.

Z komisyj senackich.

Przyjęcie konwencyj międzynarodowych.

WARSZAWA. Na wczorajszem posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Senatu przyjęto bez zmian szereg ustaw o ratyfikacji konwencyj międzynarodowych.

Komisja spraw wojskowych Senatu uchwaliła bez zmian kilka ustaw, mianowicie o stosunkach prawnych w obszarach warownych i rejonach dokoła składów amunicyjnych oraz nowelę do ustawy uposażeniowej wojskowej, do prawa lotniczego, do ustawy o potrąceniach i wreszcie do ustawy o podstawowych obowiązkach i prawach szeregowych marynarki wojennej. Ustawy te nie wywołały poważniejszej dyskusji.

Do noweli do ustawy o podstawowych obowiązkach i prawach szeregowych wojska polskiego przemawiał sen. Meissner (K. N.), proponując pewne poprawki, które w głosowaniu upadły, a ustawa przeszła w brzmieniu sejmowem.

Nowelę do rozporządzenia Prezydenta o rzeczowych świadczeniach wojennych, którą referował s. Dworakowski, przyjęto z poprawką, uzgodnioną z rządem, do art. 1 p. 1, według którego dla celów obrony przeciwlotniczej Rada Ministrów ma prawo w czasie pokoju wydawać zarządzenia do właścicieli nieruchomości i przedsiębiorstw, dotyczące zaprowadzenia odpowiednich urządzeń „ale tylko w zakresie zewnętrznego orjentacyjnego oświetlenia".

Budżet Ministerstwa Skarbu.

Przemówienie ministra Piłsudskiego na komisji sejmowej.

WARSZAWA. Na wstępie wczorajszego posiedzenia komisji budżetowej pierwszy zabrał głos minister skarbu p. Jan Piłsudski.

Po stronie wydatków — mówi minister — przewiduje się okrągło 110 miljonów, to jest do 20 procent mniej w porównaniu z budżetem bieżącym, a wykonanie budżetu za 9 miesięcy dało zmniejszenie o 17 proc. Na wydatkach odbijają się przedewszystkiem zarządzenia w dziedzinie płac urzędniczych. Niezależnie od tego dokonano reorganizacji ministerstwa w kierunku zmniejszenia personelu, razem — w centrali i urzędach podlegających ministerstwu o 1.588 osób.

Minister wylicza inne zarządzenia oszczędnościowe min. skarbu, a potem oświadcza:

Najwyższa jest strona dochodowa resortu.

Dochody z danin razem z monopolami są mniejsze o okrągłe 20 proc., gdy rozchody są mniejsze o 19 proc. Gdy nawet kryzys się nie pogłębiał to już długi czas trwania tego kryzysu pociąga za sobą wyczerpanie siły podatników, przyjmujemy jednak ogólne dochody tylko o 20 proc. mniejsze a to dlatego, że dla zrównoważenia budżetu będziemy musieli sięgnąć do nowych wpływów podatkowych, albo zwiększyć obciążenie w tych dziedzinach, gdzie to jeszcze jest możliwe, albowiem kryzys niejednolicie dotyka różnych źródeł dochodów.

W dziedzinie podatków bezpośrednich mógł silnie działać sekwestrator, rozumiemy jednak, że i sekwestratorem nie można wiecznie pracować i dlatego w tej dziedzinie nowe podatki proponowaliśmy, które Sejm już uchwalił, a mianowicie od nieruchomości 20 milj., kryzysowy 44 milj., od kumulacji tantjem 16 milj., od elektryczności 10 milj. — razem 90.

Zaległości podatkowych na 1 października 1931 wyliczono 1.191 miljonów. Suma ta nie jest całkowicie realna. Takich zaległości, które możnaby całkowicie uzyskać przez sekwestratora jest tylko 900 miljonów z czemś. Wyjście jednak z sytuacji jedynie przez stosowanie sekwestratorów jest niemożliwe, jeżeli się nie chce zrujnować podatników.

Zaprojektowany nowy podatek w naturze nie daje jeszcze spodziewanych wyników. Należy też uwzględnić, że na podatnika spadają nietylko ciężary podatków skarbowych, ale i podatków komunalnych oraz różnych instytucyj, które mają prawo nakładania pewnych świadczeń, że i one mają sekwestratorów do ściągania swych podatków, że więc wytwarza się między tymi sekwestratorami konkurencja i aby w tej dziedzinie zaprowadzić ład, rząd wnosi ustawę o zešrodkowaniu tej akcji ściągania zaległych podatków przez skarb i późniejszej repartycję ich pomiędzy tych, którym się należą. Dalej jest projekt ustawy o ułatwieniu spłat zaległych podatków przez rozłożenie na raty względnie konwersję, podkreślam tu jednak z naciskiem, że o żadnem moratorjum należności nie może być mowy i rząd zamiarów takich bynajmniej nie ma.

Podatki pośrednie wykazują zniżkę o 10 proc. Preliminuje się je w wysokości 176 miljonów, zważywszy na pewne nowe źródła. Nagół na podatki pośrednie niebardzo można liczyć.

Musimy popierać eksport zapomocą premij. Zjawisko spadających wpływów celnych tłomaczy się tem, że wszystkie państwa wkroczyły na drogę samowystarczalności i obrony swej waluty. Nastąpił powrót kapitałów do domu.

Wszystkie państwa wprowadziły kontyngenty i zakazy. Są to wprawdzie środki działające na krótki czas, jak morfina, lecz z konieczności i myśmy na tę drogę wejść musieli.

W monopolach przewidziany jest dochód 695 miljonów, t. j. 80 proc. tego, co było na rok 1931 — 32.

W gazetach spotyka się pogłoski, jakoby rząd zamierzał ustawowo zmonopolizować kawę, herbatę, kukurydzę itd. Żadnych zamiarów podobnych nie mamy.

Długi na 1 stycznia wynoszą zł. 5.200.000.000, obsługa długów zwiększa się. W tym roku była preliminowana na 315 miljonów, wskutek akcji Hoovera, ciężar tego działu spadł o 60 miljonów, dlatego faktycznie przewiduje się obecnie około 250 miljonów.

Wkońcu minister omawia nadzór ministerstwa nad bankami, co w tym roku wskutek kryzysu jest bardziej uciążliwe.

Mówi o gospodarce B. G. K., o nowym gmachu B. G. K. i o działalności państwowego urzędu kontroli ubezpieczeń.

Po przemówieniu ministra głos zabrał referent p. Hołyński.

Po referacie głos zabrał p. Rybarski (Kl. Nar.), który narzeka, że w swoich przewidywaniach min. skarbu nie liczy się ze zubożeniem społeczeństwa.

Dalszy ciąg obrad komisji wobec zebrania się plenum, odroczono do dziś.

Rada Ligi Narodów.

Debata nad sprawą mandżurską.

GENEWA. Na tajnem posiedzeniu Rady Ligi generalny sekretarz Ligi, sir Drummond powiadomił ją o swym zamiarze ustąpienia z zajmowanego stanowiska w końcu bieżącego roku. Wiadomość ta wywołała wielkie wrażenie w kołach Ligi, które wyrażają żal z tego powodu. Członkowie Rady będą starali się wpłynąć na generalnego sekretarza, aby cofnął swą dymisję, nie wydaje się jednak prawdopodobnem, aby sir Drummond uczynił to.

Całe popołudniowe posiedzenie Rady Ligi Narodów wypełniła debata nad sprawą mandżurską. Przewodniczący Paul Boncour przedstawił na wstępie rozwój wypadków od 10 grudnia ub. r., czyli od ukończenia nadzwyczajnej sesji Rady. Przedstawiciel Chin, Yen, wygłosił dłuższe przemówienie, krytykując b. ostro postępowanie Japonji, przyczem podkreślił, że sytuacja znacznie się pogorszyła w okresie od 10 grudnia ub. r. z powodu dalszych posunięć wojsk japońskich, które okupują miasta chińskie. Ubolewał on nad faktem, iż komisja studjów nie wyjechała dotąd do Mandżurji. Przemówienie delegata chińskiego nie zawierało żadnych konkretnych wniosków.

W odpowiedzi na przemówienie Yena, delegat Japonji, Sato, wskazał na techniczną niemożliwość, aby wojska japońskie, liczące tylko 25 tysięcy ludzi, mogły faktycznie okupować Mandżurję. Co do zajęcia Czin-Czou, to było ono logicznem zakończeniem akcji wojsk japońskich, pod każdym względem usprawiedliwione. Dalsza dyskusja ze względu na spóźnioną porę odroczona została do dzisiaj.

O zbliżenie polsko-węgierskie.

Wynurzenia polityków węgierskich na łamach prasy budapeszteńskiej.

BUDAPESZT. W gazecie węgierskiej „Nemzeti Ujsag" ukazał się artykuł hr. Karola Szechenyi p. t. „O wspólną granicę polsko-węgierską". Autor artykułu uważa, że dla spokoju europejskiego jest bardzo niekorzystne to, że Polska i Węgry nie posiadają wspólnej granicy. Tradycyjna wielowiekowa przyjaźń polsko-węgierska dałaby wielką siłę moralną i gospodarczą dla rozwoju Europy środkowej.

Traktat w Trianon zerwał wspólność granicy polsko-węgierskiej i tem zrobił krzywdę nietylko Węgrom i Polsce, lecz także wyrządził szkodę Europie, dla której ta wspólna granica miałaby wielkie znaczenie.

Polacy i Węgrzy mają dużo wzajemnej sympatji, bo ich losy były bardzo podobne i miały bardzo dużo pięknych wspólnych momentów w swoich stosunkach historycznych, które pozostawiły głębokie wrażenia po obu stronach.

Podczas swego pobytu w Polsce odnosił wrażenie, że Polacy mają zrozumienie dla sprawy węgierskiej i czują, jak wielka krzywda stała się Węgrom, ale z drugiej strony są przeciwni rewizji traktatów ze względu na traktat wersalski, który gwarantował ich granice.

Według hr. Szechenyi'ego jest to zupełnie zrozumiałe, ale z drugiej strony każdy musi przyznać, że traktat w Trianon jest tak samo niesprawiedliwy, jak niesprawiedliwy był rozbiór Polski. Trzeba pracować nad zbliżeniem polsko-węgierskiem i trzeba szerzyć ideę wspólnej granicy polsko-węgierskiej.

WIEDEŃ. „Neue Freie Presse" donosi z Pragi, że mowa austrjackiego ministra spraw wewnętrznych, Schuerffa na temat federacji naddunajskiej i ewentualnych ustępstw terytorjalnych na rzecz Węgier, wywołała w Pradze wielkie wzburzenie. Prawdopodobne jest, że czechosłowacki poseł w Wiedniu otrzyma polecenie poczy-

nienia przedstawień u rządu wiedeńskiego z powodu mowy Schuerffa.

Szczególnie protestują posłowie wszystkich stronnictw słowackich przeciwko odstąpieniu Węgrom Koszyc. Członek słowackiej partji ludowej, dr. Wovalik oświadczył, że odstąpienie Koszyc byłoby połączone z niebezpieczeństwem dla republiki czeskosłowackiej. Nie dopuścimy do wspólnej granicy między Węgrami a Polską. (PAT.)

Polsko-sowiecki pakt o niezaczepności

Szczegóły podpisanego układu.

MOSKWA. Parafowany pakt o nie zaczepności między Polską a Sowietami brzmi: Obie podpisujące strony stwierdzają chęć utrzymania istniejącego między nimi pokoju, stanowiącego wybitny czynnik w zachowaniu pokoju powszechnego; stwierdzają, iż traktat pokoju 1921 r. pozostaje nadal podstawą ich wzajemnych stosunków i zobowiązań; przekonane są, że pokojowe rozstrzyganie sporów międzynarodowych oraz usunięcie wszystkiego tego, co zagrażałoby normalnym stosunkom między państwami — stanowi najważniejszy środek na drodze do tego celu, oświadczają, iż żadne z dotychczasowych zobowiązań nie stanowi przeszkody w rozwoju pokojowych stosunków i nie znajduje się w sprzeczności w zawieranym paktem, postanawiają zawrzeć pakt celem rozwinięcia i uzupełnienia paktu Kelloga.

Art. 1. stwierdza, że w wzajemnych stosunkach obu państw wyrzekły się one wojny, jako narzędzia polityki narodowej i zobowiązują się wzajemnie powstrzymywać od wszelkich działań zaczepnych.

Art. 2. przewiduje nieokazywanie pomocy ani bezpośredniej, ani też pośredniej państwu trzeciemu, któreby napadło na jedną ze stron podpisujących.

Art. 3. Każda ze stron zobowiązała się nie brać udziału w żadnych porozumieniach z punktu widzenia zaczepności, wyraźnie wrogich w stosunku do strony drugiej. Art. 4. Zobowiązania zawarte w dwuch pierwszych artykułach nie ograniczają międzynarodowych praw i zobowiązań, wynikających z umów, zawartych przez każdą ze stron przed wejściem tego paktu w życie, o ile umowy te nie zawierają w sobie elementu zaczepności.

Wojna chińsko-japońska.

Nowe wojska japońskie w Mandżurji.

LONDYN. — Japońska rada ministrów wysłuchała sprawozdań ministrów spraw zagranicznych i wojny, uchwalając wysłanie dalszych okrętów do Szanghaju i wojsk wszystkich broni do Mandżurji. Obecnie w Szanghaju znajduje się 14 japońskich okrętów wojennych.

Rozstrzelanie tysiąca partyzantów chińskich.

TOKJO. — Urzędowo donoszą, że w rejonie Kan—Pang— Tse japońskie wojska, po czterodniowej, nader zaciętej walce, wystrzelały ponad 1000 chińczyków, należących do oddziałów partyzanckich. Reszta partyzantów uciekła w góry i jest ścigana przez kawalerję japońską, oraz przez płatowce.

Wrzenie w Hiszpanji.

MADRYT. Położenie w Hiszpanji zaostrza się z każdą godziną. W poszczególnych prowincjach panuje wielki chaos, w którym walczą o władze rożne stronnictwa, przyczem wybijają się na plan pierwszy syndykaliści, socjaliści, komuniści i anarchiści.

W niektórych miastach tłum podpala kościoły. W mieście Feruel objęli władzę komuniści, którzy ogłosili tam hiszpańską republikę sowiecką. Na ulicach miasta toczą się walki. Gmach magistratu płonie.

W Barcelonie na wszystkich ulicach trwają krwawe bójki. Tłumy rozbrajają policję. Koleje żelazne i linje telefoniczne Katalonji są w dalszym ciągu nieczynne.

Siedziba hitlerowców — składem łupów złodziejskich.

Aresztowanie wybitnych przedstawicieli pruskiego hurrapatrjotyzmu.

(Korespondencja własna „Słowa Częstochowskiego”.)

Przed kilku dniami donosiłem Wam o znalezieniu w siedzibie hitlerowców w Królewcu różnych przedmiotów niewiadomego pochodzenia, co do których nikt nie mógł dać policji należytych wyjaśnień. Policja śledcza, prowadząc przez 4 dni mozolne dochodzenia, stwiedziła, że przedmioty te pochodzą z kradzieży z włamaniem, popełnionej w jednym z większych sklepów w samem śródmieściu Królewca. Przedmioty te przedstawiają wartość zgórą 30 tysięcy marek.

Wobec tego poddano badaniom wszystkich członków zarządu oddziału organizacji hitlerowskiej w Królewcu. Okazało się, że młodzież hitlerowska, podjudzana przez starszych, którzy głoszą hasła przeciwżydowskie, okradła sklep pewnego izraelity. Dalej stwierdzono, że ta sama organizacja dopuściła się szeregu mniejszych kradzieży, a zagrabione przedmioty sprzedawała, obracając uzyskane stąd pieniądze na różne cele organizacyjne.

Dotąd aresztowano 9 osób, osadzając je w więzieniu śledczem. Za kilkoma zbiegłymi policja rozesłała listy gończe. Spodziewane są dalsze, sensacyjne aresztowania wśród pruskich hurrapatrjotów.

Powstanie w San Salvador.

SAN SALWADOR. — Wielkie powstanie, jakie wybuchło w kraju, obfitowało w szereg krótkich lecz nader zaciętych bitew między wojskami wiernemi rządowi, a powstańcami. Wojska rządowe odniosły zwycięstwo, kładąc trupem ponad 2000 powstańców.

Według komunikatu rządowego, spokój został prawie wszędzie przywrócony, a rozbite oddziały powstańców cofnęły się w góry, ścigane przez wojska rządowe.

Prywatne depesze donoszą, że prezydent Martinez, miał prosić Anglję i Amerykę, o pomoc wojskową, dla zagwarantowania spokoju w kraju. Wydano szereg zarządzeń ochronnych, między in. zakaz chodzenia po ulicach wieczorem.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— W Berlinie zmarł b. minister przemysłu i handlu, prezes ogólnopolskiej konwencji węglowej oraz prezes Syndykatu Hut Żelaznych, inż. Józef Kiedroń.

— Gdańskie koła przemysłowe są zdania, że do Gdyni przeniesione zostaną biura, urządzenia techniczne i cysterny Polminu w Gdańsku, z powodu trudności, czynionych przez władze gdańskie wspomnianemu przedsiębiorstwu.

— Do Kijowa zwołana została konferencja polskich instytucyj sowieckich na Ukrainie.

— Policja aresztowała w Frankfurcie nad Menem 3-ch uczniów szkół wyższych, którzy przez kilka tygodni dokonywali kradzieży samochodów.

— Prezydent republiki francuskiej nadał prezesowi Banku Gospodarstwa Krajowego, gen. d-rowi Romanowi Góreckiemu, krzyż komandorski Legji Honorowej.

— Z Lizbony (Portugalja) wystartował marynarz niemiecki Ludwik List na małej łodzi samotnie, celem dotarcia do N, Jorku.

— W miejscowości Rajouri Reas (Indje) napadło 12 tys. uzbrojonych muzułmanów na Hindusów i splądrowało oraz podpaliło szereg wsi hinduskich. Do miejscowości tej wysłano większe oddziały wojska.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Czwartek 28 stycznia: Objawienie św. Agnieszki.

Wschód słońca: g. 7.25. Zachód 16.13

Nocne dyżury aptek.

W nocy z środy na czwartek: Nowy Rynek, Kościuszki.

W nocy z czwartku na piątek: I Aleja Trzeciego Maja

Cześć śp. Kazimierzowi Szwedemu. Rada Przyboczna Kierownika Tymczasowego Zarządu Miasta na wczorajszem posiedzeniu, na wniosek p. Fogelbauma, uczciła powstaniem z miejsc zmarłego ś. p. Kazimierza Szwedego, zasłużonego obywatela - przemysłowca w naszem mieście.

Częstochowianie—podporucznicy rezerwy. W ostatnim Dzienniku Personalnym Min. Spr. Wojsk. czytamy, że następujący częstochowia nie mianowali zostali podporucznikami rezerwy: w korpusie oficerów piechoty pp.: Wacław Kodroń, Józef Kocurek, Władysław Urban, Mieczysław Zieliński, Jan Włosek, Zygmunt Woźniak, Antoni Sowa, Wacław Wincenty Cencel, Jan Glądala, Stanisław Adamczyk, Alfred Noga, Ludwik Mateusz Pawelski, Leon Pfranger, Marjan Zawadzki, Antoni Nakonieczny.

W artylerji pp.: Zygmunt Straburzyński, Stefan Michał Pawelski, Kiwa Goldberg, Wolf Chajutin.

W korp. inżynierji i saperów pp.: Wacław Rospendek, Wincenty Stefan Kuśnierski, Wacław Michał Jastrząb.

Ofiara na biednych uczniów gimnazjum im. R. Traugutta. W dniu 25 bm. w państwowem gimnazjum im. R. Traugutta odbyła się skromna uroczystość pożegnania pani generałowej Przydrzymirskiej. Panie złożyły na ręce p. Przedrzymirskiej kwotę 142 zł. do jej uznania. P. Przedrzymirska przekazała ową kwotę dyrekcji gimnazjum im. R. Traugutta na potrzeby uczniów najbiedniejszych.

O hale targowe w Częstochowie. Wśród wielu spraw, jakie znalazły się na porządku obrad wczorajszego posiedzenia Rady Przybocznej, rozpatrywano projekt p. Olewińskiego, właściciela domu nr. 50 przy N.M.P., wybudowania w obrębie jego posesji hal targowych, w których byłyby sprzedawane: nabiał, owoce, warzywa i t. p. Rada Przyboczna postanowiła, że sprawę tę rozpatrzy dokładnie specjalna komisja z p. Fogelbaumem na czele.

„Warta” pozostanie na boisku miejskiem. Na ostatniem posiedzeniu Rady Przybocznej przedłużono o jeden rok prawo korzystania z boiska miejskiego przy ul. Koszarowej przez Klub Sportowy „Warta”.

Zrzesz. Akad. używać będzie herbu miasta. Rada Przyboczna zezwoliła Zrzeszeniu Akademików w Częstochowie na korzystanie z herbu miasta, umieszczonego w pieczęci Zrzesz. Pieczęć ta jednak nie może być używana do aktów lub dokumentów o znaczeniu handlowem.

Ze Związku Związków Zaw. We wtorek, 26-go bm., w lokalu przy ul. Dąbrowskiego 6 odbyło się zebranie sekcji konno - dorożkarskiej przy Zw. Zaw. Prac. Uż. Publ. Po zreferowaniu przez p. Gładysza celów, zadań i działalności Z. Z. Z., oraz po zapoznaniu się ze statutem, zebrani jednogłośnie postanowili przystąpić jako sekcja do Z. Z. Z. Na delegatów wybrani zostali pp.: Jan Kuroń, Antoni Dzidewski i Stanisław Surmacki.

Program wykładów na Miejskim Uniwersytecie Powszechnym (róg ulicy Narutowicza i Strażackiej).

Sroda 27 stycznia. 1) Historja rozwoju przemysłu w Częstochowie — prof. Dąbrowski. 2) Stan oświaty w Polsce (1) — p. Witek.

Wstęp dla wszystkich wolny.

Przymus leczenia chorób wenerycznych. Ministerstwo Sprawiedliwości kończy obecnie przygotowania projektu ustawy o zwalczaniu chorób wenerycznych. Po wielokrotnych zmianach, projekt ten uzgadniany jest obecnie z innemi ustawami i w najbliższym czasie ma być wniesiony do prezydjum Rady Ministrów. Projekt przewiduje m. in. przymus leczenia chorób wenerycznych, tak u kobiet, jak i u mężczyzn, oraz nakłada surowe kary za przenoszenie tych chorób.

Bal pracowników instytucyj skarbowych. W poniedziałek, 1-go lutego odbędzie się w sali teatru doroczny bal urzędników i pracowników urzędów skarbowych. Początek o godz. 22-giej. Bilety dla pań po 3 zł., dla panów 4 zł. Czysty zysk przeznaczony zostanie po połowie na cele kulturalno-oświatowe i na bezrobotnych. Program będzie nader urozmaicony, m. in. wyborem królowej balu, oraz wieloma niespodziakami.

Pięściarze „Bar — Kochby” łódzkiej w Częstochowie. W sobotę przybywają do naszego miasta pięściarze „Bar Kochby” łódzkiej i rozegrają mecz z pięściarzami Ż. T. G. S. Zawody powyższe obfitować będą w wiele niezwykle emocjonujących momentów.

Miłe złego początki.

Zabawa w cztery oczy zakończona wyrzuceniem niefortunnego amanta bez ubrania na podwórze.

Niemiła przygoda spotkała w sobotę pewnego wielbiciela płci pięknej, niejakiego M. H. Mając pustki w kieszeniach, pan ten postanowił jednak zabawić się. Po długich rozmyślaniach wpadł na dobry — w jego mniemaniu — pomysł. Otóż „dostawił” on się do jednej „cór Koryntu”, której zaimponował dobrze prezentujący się kawaler. Po obopólnem porozumieniu „panienka” zaprowadziła towarzysza do swego locum, mieszczącego się na jednej z ulic podmiejskich. Tam „niewinny” jeszcze p. H. miał zdobyć arkana „miłości”, niepłacąc za lekcję ani grosza.

Nie wzięła jednak sprzedawczyni miłości pod uwagę tego, iż w takich sprawach zabrać może głos jeszcze ktoś — jej obrońca, a właściwie utrzymanek, którego zadaniem jest nie tylko piecza nad osobą kochanki, ale i kontrola nad jej zarobkiem. Osobnik ten zjawił się podczas słodkiego sam na sam i bez ogródek zażądał „forsy”.

Jak już zaznaczyliśmy, p. H. pieniędzy nie posiadał, nie mógł więc

płacić. To rozgniewało opiekuna dziewczyny, głęboka pogarda odmalowała się w jego oczach i nim p. H. zdążył się obejrzeć, już leżał na podwórzu.

Byłoby to na oko szczęśliwem zakończeniem całego zajścia, gdyby nie pewne „ale". Otóż mortusowy p. H. zostawił w mieszkaniu swej „nauczycielki" pewną część garderoby. Mróz był siarczysty, to też biedak zmarzł porządnie i byłby może zasnął na wieki, obawiając się podnieść krzyku, aby nie narazić się na wstyd, gdyby nie dziewczyna. Nie zważając na cięgi, jakie dostawała od kochanka za brak zmysłu kupieckiego — zdołała wyrzucić garderobę zmarzniętego amanta. To go uratowało.

Nie udało się opryszkom.

W ub. sobotę w jednym z domów przy ul. św. Rocha odbywała się zabawa z udziałem większej liczby osób. Nastrój panował serdeczny i niczem niezakłócona harmonja, gdy nagle zgasło światło elektryczne, a kilku nieproszonych gości usiłowało wywołać awanturę. Jeden z gospodarzy zabawy, przeczuwając — na co się zanosi, wystąpił energicznie, oświadczając, że nikomu nie wolno ruszyć się z miejsca, dopóki światło nie zapłonie ponownie. Szybko naprawiono przewody elektryczne i ciemności rozwiały się. Tak więc dzięki energicznej postawie jednego człowieka uniknięto nieobliczalnych następstw wybryków, jakich dopuścić się chciały szumowiny, szukające sposobności do awantur i kradzieży. Już po wznowieniu zabawy kilku osobników próbowało wywołać niepokój, lecz wkrótce zjawił się policjant, który obu wyprowadził, a zabawa potoczyła się dalej w zupełnym porządku. Lotrów, którzy dostali się w ręce władz, spotka zasłużona kara.

Za pobicie kobiety pójdzie do „ula". Różni ludzie bywają na tym bożym świecie, różne też mają upodobania. Jedni lubią niewiasty, drudzy „wodę życia", inni zaś lubią sporty. Do tych ostatnich należy pan Jan Radziszewski (Brzeźnicka 14), uprawiający z zamiłowaniem boks. Odbywa też z tej racji częste treningi.

W czasie jednego z tych treningów spostrzegł on swą sąsiadkę, panią Zofję Koperową, do której miał żal. Zamiast piłki gumowej postanowił p. Jan użyć p. Zofję, to też porządnie ją znokautował. P. Zofja udała się jednak do policji i zameldowała o zdolnościach pięściarskich p. Radziszewskiego, który pójdzie za to do „ula".

Sprzykrzyło im się życie. Między p. Tadeuszem Glazą, zam. w barakach miejskich, a jego połowicą wynikały często nieporozumienia. To doprowadziło p. Tadeusza do takiego zdenerwowania, iż postanowił rozstać się ze swą „zacną" żoneczką i z życiem. Wczoraj napił on się sublimatu, lecz czyn ten zauważono w porę i desperata uratowano.

Taki sam zamiar miała wczoraj p. Bronisława Kurdasińska. Usiłowała ona popełnić samobójstwo w parku Staszyca, lecz i w tym wypadku uratowano niedoszłą samobójczynię.

Tytoń przemycany dostał się w ręce straży granicznej. Straży granicznej udało się schwytać większy przemyt tytoniu. Pewnej nocy zauważyli strażnicy zbliżającą się od strony granicy niemieckiej bandę przemytników, niosących na plecach wory, napełnione przemycanym tytoniem.

Przemytnicy zbliżyli się do pokrytej lodem rzeczki granicznej, przez którą rozpoczęli przeprawiać się. Wówczas funkcjonarjusze straży celnej postanowili schwytać przemytników w pułapkę, ukryli się więc w pobliskich krzakach.

Przemytnicy nie spodziewali się niczego, to też po przeprawieniu się przez rzeczkę, poukładali towar na brzegu i poczęli się rozgrzewać. Skorzystali z tego zaczajeni w krzakach strażnicy i wyskoczyli stamtąd krzycząc, „ręce do góry". Przemytnicy wezwania nie usłuchali i schwyciwszy worki, poczęli uciekać z powrotem przez rzeczkę. Straż graniczna strzeliła kilkakrotnie na postrach, wobec czego przemytnicy porzucili większą część towaru na lód i ostrzeliwując się gęsto, zbiegli. Worki z tytoniem dostały się w ręce straży granicznej.



Zamiast do knajpy, pójdzie do więzienia. Michał Kościelniak należy do tej kategorji ludzi, którzy nie cofają się przed niczem byle zdobyć wódkę. Wczoraj spotkał on w korytarzu domu nr. 4, przy ul. Górki, p. Jana Bojkę i zażądał od niego 10 złotych na wódkę, grożąc, iż w razie odmowy sprawi mu cięgi. P. Bojko nie uląkł się jednak tych gróźb i o wszystkiem zameldował policji, która zajmie się niewątpliwie opryszkiem, umieszczając go na dłuższy okres czasu w więzieniu.

Wódka i pieniądze chodzą w parze. P. Franciszek Sus (Spadek 15) jest wielkim zwolennikiem „wody ognistej" uważa bowiem, że jest ona najlepszem lekarstwem na wszelkie zmartwienia. Widocznie i wczoraj miał p. Franciszek zmartwienie, skoro większą ilość tego wspaniałego napoju wypił. Będąc w „różowym" humorze wyszedł p. Franciszek z knajpy na ulicę i tam spotkał się ze znajomym swym, Janem Wódką, który aczkolwiek wódki nie pije, lubi jednak pijaków, szczególnie takich, którzy posiadają pieniądze. P. Wódka był w towarzystwie 2 osobników, to też postanowili odprowadzić mającego porządnie w „czubie" p. Franciszka do domu. W pewnej chwili towarzysze opuścili wstawionego, który stwierdził, że z kieszeni „ulotniło" mu się 18 złotych. Ukaraniem nieuczciwej trójki zajęła się policja.

Za kradzież czarnych djamentów. Na kradzieży węgla z pociągu towarowego schwytała policja Józefa Bielawskiego (Bór 11), Antoniego Nogała (Bór 19) i Mieczysława Strozika (Kręta 24). W więzieniu z pewnością nie będą oni mogli wykazać zdolności przywłaszczania sobie cudzego mienia.

Za oszukańczą grę pójdą do „ula". Ludzi naiwnych nie brak. Należy do nich również p. Władysław Rataj, mieszkaniec Dębia. Spodobał on się dwum oszustom i ci namówili go do gry w 3 karty. Oczywiście p. Władysław nie poznał się na „kanciarzach" i przegrał 3.50.

Po chwili „skapował" się jednak oszukany i poskarżył się policjantowi, który szulerów zatrzymał. Są to: Zygmunt Brzeziński (Bociania 15) i Karol Marjanowski (Mirowska 85).

Z POWIATU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

Groźny pożar na wsi.

We wsi Liszka Dolna, gm. Grabówka, wybuchł pożar w zagrodzie p. Mikołaja Brondla. Ogień przeniósł się następnie na zabudowania p. Jana Kicińskiego, przyczem spaliły się doszczętnie 2 domy mieszkalne, 2 stodoły, obora i 3 komórki. Straty wynoszą 5,700 zł. Przyczyną pożaru było nieumiejętne obchodzenie się z ogniem.

Z sali sądowej.

O bluźnierstwo.

W Sądzie Okręgowym odbyła się przy drzwiach zamkniętych rozprawa przeciwko 40-letniej Marjannie Pośpieszyńskiej, oskarżonej z art. 73 cz. III K. K. o bluźnierstwo.

Powracając wozem z odpustu w Truskolasach do Częstochowy, Pośpieszyńska, bardzo pijana, poczęła miotać bluźnierstwami przeciwko Bogu, co oburzyło niezmiernie jadących również tym wozem pasażerów.

Sędzia Harasimowicz, biorąc pod uwagę, iż oskarżona znajdowała się w stanie nietrzeźwym, więc nie zdawała sobie sprawy z tego co mówi—skazał ją na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg 3-ch lat.

Warszawska giełda zbożowa.

Notowania z dnia 26 stycznia 1932 r.

Żyto 23 50—24.50; Pszenica 25.00 — 25.50; Owies jednolity 20.00 — 21.00; Owies zbierany 22.00 — 22.50; Jęczmień na kaszę 21.00 — 21,50; Jęczmień browarny 23.00—24.00; Mąka pszenna luksusowa 43.00—50.00; Mąka pszenna 0000 38.00—43.00; Mąka żytnia 41.00 — 42.00; Mąka żytnia pytlowa 41.00 — 44.00; Mąka żytnia sitkowa 32.00 — 33.00; Mąka żytnia razowa 32.00 — 33.00; Otręby pszenne szale 15.00 — 16.00; Otręby pszenne średnie 14.50 — 15.00; Otręby żytnie 12.50 — 13.00; Kuchy lniane 23.00—24.00; Kuchy rzepakowe 19.00—20.00; Kuchy słonecznikowe 40 — 44 proc. 20.50 — 21.50; Groch polny jadalny 27.00 — 30.00; Groch Victoria 31.00 — 35.00; Koniczyna czerwona bez kanianki o czystości do 97 proc. 220.00—260.00 Koniczyna biała bez kanianki o czystości do 97 proc. 360.00 — 420.00; Rzepak zimowy 34.50 —35.50; Ziemniaki jadalne 6.00—7.00.

Rozmaitości.

Skarby pirata Don Pedro Benito.

Kilku popularnych w Anglji sportsmenów, mianowicie: automobilista Malconi Campbell, który, w r. z. w DaytonBeach naFlorydzie zdobył światowy rekord szybkości, Lee Guinnes, champion golfa, W. D. Allen i John de Forest, ten ostatni syn znanego miljonera oraz M. Scheffer, sportsman amerykański, organizuje wspólną ekspedycję na małą wyspę Coco, leżącą 105 mil. na połud.-wschód od Panamy, w celu odszukania skarbów, ukrytych tam przez sławnego pirata, don Pedro Benito. Skarby te oszacowano na 1 miljard 200 miljonów fr.

W r. 1822 Benito, ścigany przez wojenne okręty Wielkiej Brytanji, zdołał umknąć przed niemi na wyspę Coco i tu ukrył swe skarby; część załogi, która pomagała mu w tej pracy, jako niebezpiecznych świadków, skazał wkrótce na śmierć. Schwytany na wodach amerykańskich przez wojenny okręt „Magican", Benito odmówił wszelkich objaśnień i umarł, nie zdradziwszy swej tajemnicy.

Przygotowania do tej wyprawy są już w toku: uczestnicy jej nabyli yacht oraz aeroplan i ufają, że będą szczęśliwi w poszukiwaniach od tych, którzy dotychczas usiłowali odnaleźć skarby wyspy Coco.

Humor i Satyra.

NA LETNISKU.

—Powiedźcie mi moi drodzy, gdzie tu jest willa „Wspaniała"?

—Powiem, jak mi paniusia da złotego.

—Macie, a teraz mówcie.

—Abo, to widzi paniusia ona się latoś spaliła.

FAŁSZYWE ZWIERZĘ.

— No, a jaki dasz mi przykład na to, że kot jest fałszywy?

— Bo często na półmisku udaje zająca.

ZŁOŚLIWA.

Pirożkowa uczy swoją sąsiadkę, aby nie kłóciła się z mężem przy dzieciach — bo to zgorszenie. Niech ją naśladują. Ona, gdy się kłóci z mężem, wygania dzieci na ulicę.

Sąsiadka: — Dlatego to dzieci pani wałęsają się cały dzień po ulicy.. bo się ciągle kłócisz.

KŁOPOTY MĘŻA.

Służąca: — Proszę pana, pani zemdlała, czy mam lecieć po doktora?

Pan: — Nie trzeba! Powiedz pani, że kupię jej nową suknię.

Po kilku minutach służąca wraca.

Pan: — No cóż? Czy pani już przyszła do siebie?

Służąca:—Jeszcze nie całkiem; pani się pyta, czy pan kupi także nowy kapelusz?...

Obwieszczenie Nr. 80-32

Komornik przy Sądzie Grodzkim rew. IV pow. Częstochowskiego, w Częstochowie zamieszkały, na zasadzie art. 1030 P. C., ogłasza, iż w dniu 15 lutego 1932 r. o godzinie 10 zrana w Częstochowie, na przedmieściu Zacisze w miejscu przechowania przedmiotów, w pomieszczeniach ZYGMUNTA ORŁOWSKIEGO, w cegielni „Zacisze" za dług f. „Społem" w Częstochowie, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną ruchomości, oszacowanych na 1500 zł., należących do tegoż Zygmunta Orłowskiego, a mianowicie: 50.000 sztuk cegły palonej, zdrowej.

Dnia 25 stycznia 1932 r.

Komornik Sądowy **St. Stodółkiewicz.**

Obwieszczenie Nr. 102-32

Komornik przy Sądzie Grodzkim rew. IV pow. częstochowskiego, w Częstochowie zamieszkały, na zasadzie art. 1030 P.C., ogłasza, iż w dniu 15 lutego 1932 r. o godz. 10 zrana w Częstochowie na przedmieściu „Zacisze" w miejscu przechowania przedmiotów, w pomieszczeniach ZYGMUNTA ORŁOWSKIEGO w cegielni „Zacisze" w Częstochowie, za dług firmie „Społem" w Częstochowie, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną ruchomości, oszacowanych na 1500 zł., należących do tegoż Zygmunta Orłowskiego, a mianowicie: 50.000 sztuk cegły palonej, zdrowej.

Dnia 25 stycznia 1931 r.

Komornik Sądowy **St. Stodółkiewicz.**

Ogłoszenie.

Nr. E. 4302-31.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie I-go rewiru, zamieszkały w Częstochowie przy ul. Waszyngtona 60 (Jasna Nr. 5,) ogłasza, że w dniu 5 lutego 1932 r. od godz. 10-ej zrana w Częstochowie przy ul. Dąbrowskiego 12—Jasnogórska Nr. 33-35, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do FELICJI BUCZYŃSKIEJ, mianowicie: fortepianu, krzeseł, aparatu projekcyjnego, dwóch motorów elektrycznych, 3 żyrandoli i ekranu, ocenionych na 3851.—

Zaaresztowane przedmioty mogą być sprzedane niżej ceny szacunkowej, jako w drugim terminie.

Dnia 19 stycznia 1931 r.

Komornik Sądowy **K. PEŁKA.**

Z KRAJU.

Generał Baden-Powell przybędzie do Polski.

W Katowicach odbyła się konferencja prezesów kół przyjaciół i opiekunów Związku Harcerstwa polskiego na Śląsku. Na konferencji poruszono sprawę przyjazdu do Polski twórcy skautingu, Gen. Baden Powella, oraz programu jego pobytu w Polsce. Gen. Baden Poweil przyjedzie do Polski w połowie sierpnia r. b. i weźmie udział w międzynarodowym kongresie skautek, który odbędzie się na Buczu pod Skoczowem. Gen. Banden-Powella powitają także instruktorzy skautów słowiańskich, gdyż w okresie od połowy lipca do połowy sierpnia odbyć się ma na Buczu pierwszy wszechsłowiański zjazd — obóz instruktorski. Ze Śląska uda się Gen. Baden Powell na Pomorze, gdzie na jeziorze Garczyńskiem odbędą się międzynarodowe regaty. Na zawody te wyśle harcerstwo śląskie 35 drużyn kajakowych.

Tydzień propagandy trzeźwości.

Polska liga przeciwalkoholowa organizuje w dniach 1—8 lutego b. r. tydzień propagandy trzeźwości, nad którym protektorat objął ks. prymas Hlond.

W poszczególnych środowiskach zorganizowane będą liczne odczyty i pogadanki propagandowe, mające na celu uświadomienie społeczeństwa o fatalnych skutkach alkoholizmu.

Na wniosek centralnego wydziału wykonawczego tygodnia propagandy trzeźwości Ministerstwo Wyznań Rel. i Ośw. Publ. poleciło zorganizowanie w szkołach pogadanek i wykładów, poświęconych zagadnieniu alkoholizmu. Staraniem związku nauczycieli abstynentów został wydany dla nauczycielstwa pomocniczy podręcznik p. t. „Szkoła a zagadnienie alkoholizmu“.

Wszelkich informacyj o tygodniu udziela centralny wydział wykonawczy tygodnia propagandy trzeźwości— Poznań Al. Marcinkowskiego 26. Tamże znajduje się składnica abstynencka, wydająca propagandowe czasopisma: miesięcznik „Świt“ oraz znany kwartalnik „Przyjaciel trzeźwości“.

Ze strachu przed ślubem drapnął.

Panna Aniela straciła narzeczonego i 10 zł.

Do zamieszkałej w Zawierciu przy ul. Kruczej 13, Anieli Frączek smalił oddawna cholewki piękny młodzian p. Feliks Styczeń. Adorator p. Anieli stale unikał rozmowy na temat ślubu i spraw z nim związanych, pragnąc widocznie okres narzeczeństwa przedłużać w nieskończoność. Onegdaj p. Aniela przyparła do muru pana Feliksa, który zgodził się dać na zapowiedzi.

Stało się jednak coś nieoczekiwanego. W drodze do plebanji p. Feluś wyłudził od panny Anieli 10 zł. i każąc jej czekać na siebie, zniknął, jak kamfora. Po parogodzinnem bezskutecznem oczekiwaniu, panna Aniela opowiedziała o całem zajściu w komisarjacie. Policja poszukuje tchórzliwego amanta.

Tragiczna ucieczka przemytników

Na granicy polsko-litewskiej w rejonie Druskiennik, rozegrała się tragiczna scena, którą w biały dzień obserwowano z polskiego brzegu Niemna. Przemytnicy z Litwy, w liczbie 4 osób, zjawili się nagle nad brzegiem Niemna po litewskiej stronie ostrzeliwując się z rewolwerów goniącym ich strażnikom litewskim. Dostawszy się do łodzi patrolowej, usiłowali przeprawić się na polską stronę. W chwili odbijania łodzi posypał się na nich grad kul karabinowych, zarazem zaś żołnierze litewscy poczęli rzucać granaty ręczne. Jeden z pocisków trafił do środka łodzi i wybuchając, rozerwał na strzępy zarówno łódź, jak i wszystkich przemytników.

Krwawa pogoń za włamywaczem.

Strzały rewolwerowe policjantów wywołały popłoch wśród przechodniów ruchliwej ulicy Berlina.

(Korespondencja własna „Słowa Częstochowskiego“).

Bardzo ruchliwa Potsdamer Strasse w Berlinie była onegdaj o zmierzchu widownią osobliwego popłochu, który wywołała policja, strzelając za uciekającym jakimś osobnikiem. Kto mógł, ukrył się w bramie domu, wiele osób, ratując się od śmierci, wpadło do sklepów, ludzie potrącali się, przewracając wzajemnie, kilka osób zostało dotkliwie podeptanych, a kilka kobiet uległo omdleniu.

Wydarzenie to przedstawia się następująco:

Onegdaj o godz. 16-tej do gabinetu dyrektora fabryki pomp przy Potsdamer Strasse 23 włamał się pewien rabuś i usiłował rozbić kasę ogniotrwałą. Znajdujący się przypadkowo o tej godzinie jeden z pracowników biurowych, słysząc ze swego pokoju podejrzane szmery, spłoszył włamywacza, który rzucił się do ucieczki, biuralista pobiegł za nim i przy pomocy przechodniów zatrzymał go na sąsiedniej ulicy, skąd odprowadzono go do najbliższego posterunku policji na ulicy.

Dwaj policjanci chcieli rabusia odprowadzić do urzędu śledczego, jednakże ten zmylił ich czujność i rzucił się do ucieczki około mostu poczdamskiego. Policjanci puścili się w pogoń, lecz opryszek uciekał bardzo szybko, wobec czego wystrzelili kilka razy z rewolwerów w powietrze, a gdy to nie pomogło, strzelili prosto w niego, przyczem trzy kule ugodziły go w chwil, gdy usiłował wskoczyć do pędzącego tramwaju.

Włamywacz, ciężko ranny w plecy, zwalił się na jezdnię. Szybko przeniesiono go do szpitala miejskiego, gdzie nałożono opatrunek i pozostawiono na kuracji pod strażą policjanta. Jest to 25-letni pracownik handlowy Johann Dobrich, zamieszkały na przedmieściu Tempelhof. D. pozostawał od dłuższego czasu bez pracy i jak zeznaje — nędza popchnęła go do przestępczości.

Manjak w roli arcybiskupa.

Ciekawy proces w stolicy Wirtembergji.

Od pewnego czasu ukazywały się na łamach jednego z berlińskich czasopism artykuły, traktujące o małżeństwie i zagadnieniu urodzeń, podpisane nadzwyczaj szumnie przez niejakiego d-ra teologji, filozofji i literata wschodniego, arcybiskupa ormiańsko-wschodn. i posła niemieckiego Eminencję Eugenjusza Leonarda Schmuckera. Nietylko jednak w związku z pracami literackiemi publikował swe artykuły Schmucker, lecz pisał również medyczne i misyjne. On sam był na ulicach Stuttgartu powodem zbiegowiska, oglądano go ciekawie w jego ormiańskim stroju duchownym, z olbrzymich rozmiarów krzyżem na piersiach, wielobarwną czapką i wielkim pierścieniem na palcu lewej ręki. Sztutgardzkiemu prezydjum policji jednak wydał się ów posiadacz licznych doktoratów nieco podejrzanym, przeto zabroniono mu używania tytułów oraz szat duchownych, wreszcie stanął „arcybiskup“ przed sądem w Sztutgardzie. Przewód sądowy obfitował w bardzo wiele ciekawych momentów, „jego eminencja“ bowiem nie potrafił udowodnić swych licznych tytułów, dawał bardzo dziwne, a czasami znów śmieszne odpowiedzi, wreszcie odmówił dalszych wyjaśnień.

Nadzwyczajne wprost widowisko, a raczej, jeśli się tak wyrazić można — słuchowisko, mieli uczestnicy i publiczność procesu, gdy Schmucker począł rozprawiać na temat teologji, filozofji o Emanuelu Kancie i scholastyce. Przewodniczący sądu zaklasyfikował postępowanie oskarżonego, jako gruby kawał. Mimo pogróżek i powoływania się na sąd najwyższy w Lipsku, oraz groźby zaskarżenia prezesa sądu, zapadł wyrok, którego mocą „wschodnią eminencję“ zasądzono na 100 marek grzywny. Oskarżony cierpi prawdopodobnie na manję wielkości, to też co sobie ubrda, w to nawet sam święcie wierzy. W najbliższym czasie zostanie również zakwestjonowane prawo noszenia przez niego szat duchownych.

Fortuna kołem się toczy...

Wygrał na loterji sto tysięcy marek i przez swą łatwowiernoś stracił wszystko. Niezwykłe oszustwo z udziałem adwokata w Berlinie.

(Korespondencja własna „Słowa Częstochowskiego“).

Niejaki Jaeger, z zawodu tkacz, będący bez pracy od dłuższego czasu, z powodu zamknięcia fabryki wyrobów bawełnianych, w której kiedyś był zatrudniony na przedmieściu Berlina, chodząc w roku ubiegłym bez celu po ulicach miasta, wstąpił do kolektury loterji, gdzie niemal za ostatnie grosze nabył ćwiartkę losu, Szczęście uśmiechnęło się Jaegerowi, gdyż na numer ten padła główna wygrana, z której, po straceniu procentów na rzecz skarbu Rzeszy, szczęśliwiec otrzymał sto tysięcy marek. Jako człowiek przezorny, całą sumę ulokował w Banku Rzeszy i rozpoczął inne życie.

Ponieważ wszyscy czterej, którzy należeli do szczęśliwego losu i posiadali ćwiartki tegoż, byli ludźmi biednymi, przeto prasa podała dokładne ich życiorysy, adresy mieszkań i t. d. Z tych dokładnych informacyj skorzystał skwapliwie niejaki Willi Hartmann, dawny kolega świeżo upieczonego bogacza Jaegera, z którym kiedyś w piasku się bawił. Sprytny Willi umiał podejść swego dawnego przyjaciela, któremu naopowiadał, że buduje dom, zakłada nadzwyczaj dochodowe przedsiębiorstwo i dlatego potrzebuje pieniędzy. Łatwowierny Jaeger, człowiek uczciwy, niepodejrzewający nic złego, bez wahania pożyczył koledze pieniędzy, a w nieistniejące jego „przedsiębiorstwo“ wpakował 50 tysięcy marek. Gdy jednak przekonał się, że padł ofiarą, żądał zwrotu pieniędzy, jednakże goły, jak święty turecki — przyjaciel zbył go niczem, wobec czego sprawa oparła się o sąd. Willi wziął sobie adwokata, który jednakże widząc, że na golcu zarobi niewiele, puścił go w trąbę i zaofiarował swe usługi Jaegerowi, który jeszcze posiadał sporą gotówkę.

Ale adwokat nie kierował się bynajmniej szczerością, lecz chciał dopomóc swemu ojcu, który posiadał kiedyś wielki skład obuwia, lecz żyjąc z utrzymanką, wszystko stracił i postanowił odreparować się, oczywiście kosztem jakiegoś naiwniaczka. Takim właśnie okazał się Jaeger, który na propozycję adwokata, bez żadnych zastrzeżeń wyraził zgodę okazania pomocy panu Thiele, tak się bowiem zwie ojciec adwokata i postanowił przystąpić z nim do spółki, t. j. do handlu obuwiem.

Jaeger, który dawniej nie wiedział, jak wygląda książeczka czekowa, na życzenie starego oszusta i łajdaka, Thielego podpisywał czeki, które Thiele wmig spieniężał. Wreszcie wszystko wyszło na jaw: nieopatrzny Jaeger zmiarkował, że padł ofiarą drugiego, bardzo wyrafinowanego oszusta i jego syna pomysłowego adwokata. I tu zażądał oddania pieniędzy, ale Thiele, mający już wiele awantur w życiu, oświadczył, że jeszcze jemu należy się od Jaegera przynajmniej 6 miesięczne odszkodowanie, gdyż nie należał do spółki, lecz rzekomo pracował w nieistniejącem przedsiębiorstwie, jakie sam Jaegerowi wy imaginował. Zaskarżył więc go do sądu, który jednakże pretensje starego oszusta odrzucił, jako nieuzasadnione.

Teraz dopiero Jaeger otrzeźwiał i, widząc całą grozę swego położenia, zaskarżył do sądu Thielego i jego syna adwokata, obu wyrafinowanych, niebezpiecznych oszustów.

W berlińskich kołach prawniczych sprawa ta nabrała wielkiego rozgłosu, z ogromnem zaciekawieniem oczekują wyniku procesu, który obfitować będzie w wiele sensacyjnych momentów. Ogólnie mówią, że adwokat Thiele zostanie pozbawiony prawa wykonywania swego zawodu, a ojciec jego ma powędrować do kryminału.

Tak to — fortuna kołem się toczy, kto nie umie szanować pieniędzy, szybko je może stracić przez swą nieopatrzność.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 28 stycznia.

11.20 Kom. meteorol. Główn. Wojsk. Stacji Met. dla Komunikacji Lotn.
11.45 Przegląd prasy kraj. PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. hejnał krak.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Płyty gramof.
13.10 Urz. kom. Państw. Inst. Met.
13.15 Komunikat gospodarczy.
14.50 Płyty gramofonowe.
15.15 Komunikat L.O.P.P.
15.25 „Wśród książek“.
15.45 Giełda pien. oraz kom. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków.
15.50 Program dla dzieci młodszych.
16.20 Francuski.
16.40 Płyty gramofonowe.
17.10 Odczyt.
17.35 Koncert kameralny.
18.50 Rozmaitości.
19.15 „Wiadomości bieżące rolnicze“.
19.25 Program na dz. nast.
19.30 Wiadomości sportowe.
19.35 Płyty gramofonowe.
19.45 Pras. Dziennik Radjowy
20.00 Feljeton p. t. „Kilka słów o psychoanalizie“.
20.15 Muzyka lekka.
21.25 Słuchowisko.
22.10 Płyty gramofonowe.
22.40 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22.45 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. i komunikat policyjny.
22.50 Muzyka taneczna.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane, w tekście i za tekstem 30 gr., — tabelaryczne 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz. Najmniejsze 1 zł. — Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych. —Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturalno-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 63. Tel. 30 i 7-99